Rok V. | Kraków-Podgórze, Piątek 7 Czerwca 1907 | Nr. 152

4 Cena Numeru wszędzie 4 Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczn „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Nie czas spokoju, ale czas walki.

Wybory do parlamentu, jeżli rozważymy okoliczności, w jakich się odbyły, przyniosły, przynajmniej w Galicyi zachodniej, dość pomyślny rezultat dla kraju. Ale uczucie pewnej zrozumiałej dumy ze zwycięstwa nad żywiołami antinarodowymi, nie powinno wzbudzać w nas chęci spoczynku na laurach; przeciwnie, teraz po wyborach i wskutek wyborów, zaznacza się konieczność wytężonej, zdwojonej pracy w kierunku uświadamiania ludu, w kierunku unarodowienia szerokich warstw społeczeństwa. Albowiem wszystkie żywioły przewrotowe, pragnąc powetować doznaną klęskę, gotują się do **najintenzywniejszej agitacyi**, i będą ze zdwojoną energią szerzyły swe utopijne hasła, licząc przy tej przewrotnej propagandzie na poparcie i ochronę ze strony licznego **socyalistycznego bloku**, który może na rząd wywierać terorystyczny nacisk. Przeciwdziałać przewrotowi może skutecznie nie rząd, lecz tylko samo społeczeństwo.

Mrzonkom i pustym frazesom radykalizmu i utopijnych teoryj należy przeciwstawić zasady zdrowej demokracyi i postępu, zasady sprawiedliwości społecznej, pozytywną pracę dla dobra kraju i ludu.

Nadchodzi teraz doniosła era dla kraju naszego. Po reformie ordynacyi wyborczej do parlamentu stała się nieuniknioną reforma ordynacyi sejmowej, oraz reforma wyborczej ordynacyi miejskiej. Reformy te tylko wtedy wydadzą zbawienne owoce, jeżeli ludność będzie należycie uświadomiona i duchem narodowym przejęta. Obowiązek nieustannej **walki z hydrą przewrotnej agitacyi**, która wytęża wszystkie swe siły w celu odzyskania straconego gruntu wśród mas ludowych, obowiązek ten winien zszeregować i zjednoczyć wszystkie patryotyczne grupy obywatelstwa. Teraz po wyborach nie nastał czas spokoju, ale nadeszły czasy **walki**, wymagającej współdziałania wszystkich i wytężenia sił narodowych.

Naokoło nowej Izby posłów.

Posłowie ruscy w nowym parlamencie

„Słowo Polskie" zamieszcza rozmowę z posłem Budzynowskim, należącym do dominującego, radykalnego hajdamackiego skrzydła w partyi Ukraińców. Poseł ruski oświadcza, że Rusini utworzą jeden klub (do którego moskalofile i dwaj ruscy socyaliści należeć będą, jako hospitanci), a ten klub pójdzie razem ze socyalistami, a zawsze i wszędzie **przeciw Polakom**. Budzynowski uważa ugodę z Polakami za niemożliwą, a z „Kołem p lskiem *wieczna wojna*. Bo Koło choćby było demokratyczne, będzie zawsze za rozszerzeniem autonomii Galicyi, co zwalczać będziemy *wszelkimi możliwymi środkami*. Ja jestem za zni sieniem wszelkich ustaw krajowych i państwowych, które rozszerzają kompetencyę władz galicyjskich".

Hajdamaka poselski przedstawia następnie program „ukraiński":

— „Pod względem narodowo-politycznym chcemy zdobyć autonomię naszego narodowego terytoryum, t. j. w ramach Austryi utworzyć etnograficzną prowincyę ruską i dlatego walczyć będziemy bezwzględnie **przeciw rozszerzeniu autonomii Galicyi** To jest zasadniczy punkt naszej narodowej polityki. Pod względem zaś ekonomicznym mamy cały szereg postulatów. Więc zrównanie ciężarów podatkowych przez wprowadzenie jednego podatku osobisto-dochodowego z minimum egzystencyi i t. d., a przedewszystkiem oddania ziemi większej własności w jakikolwiek sposób w ręce chłopów.

— Powoli robicie to parcelacyą.

— To też będziemy się starać akcyę tę popierać polityką.

— A na pierwszy ogień pójdzie...

— Na pierwszy ogień? Naturalnie „Galizische Wahlen". a potem będziemy się starać poprawiać reformę wyborczą. Następnie pójdą sprawy szkolnictwa.

— Uniwersytet?

— Naturalnie! Szkoły ludowe ruskie, powiększenie liczby szkół średnich uniwersytet ukraiński. O my mamy dość postulatów.

— Więc nie będąc w większości będziecie...

— Dopóki państwo nie spełni głównych naszych postulatów, dopóty będziemy prowadzić **bezwzględną opozycyę nie przebierającą w środkach**, a Koło polskie — jak już wspomniałem — będzie miało **stałego bezwzględnego przeciwnika**.

— A jaką będzie akcya panów w kraju?

— Ja wiele sobie obiecuję po naszym ludzie. Ja dziś nie poznaję naszego ludu. Przez 50 lat pracowaliśmy nad jego uświadomieniem i nie bardzo to szło — a teraz zdaje mi się, że ten dawny lud gdzieś zginął, a nowy z nieba spadł. Dziś jest zupełnie uświadomiony, interesuje się polityką, zawzięcie bierze się do pracy i mam nadzieję, że spełni program, który doskonale dziś rozumie.

Znam wsie, gdzie jeden jedyny człowiek i to przybyły z innej wsi umie czytać, a jak ten lud uświadomiony, jak rozumie wszystko!

Kiedy doszło do tego punktu, to już dalsza akcya pójdzie w niezmiernie szybkiem tempie. Pójdziemy teraz w ciemne zakątki kraju. Najpierw musimy dobić moskalofilów — choć wybory teraz okazały, że sami już upadają.

— A co, zdaniem pana, spowodowało tę nagłą zmianę w ludzie ruskim?

— Ruch w sprawie reformy wyborczej — a i nasza praca. Te wiece nasze uświadomiły lud, a przedwyborcze zgromadzenia dopełniły, puściło się w lud straszną moc broszur politycznych. Tę akcyę będziemy dalej prowadzić.

— Sytuacya w kraju zatem?

— Walka **zaostrzy się naturalnie**, sama przez się. Reforma wyborcza powiększyła tylko nasze środki walki.

Klub czeski.

Praga. Czescy agraryusze, jako obecnie najsilniejsza partya czeska w Radzie państwa, zwołali na wczoraj zgromadzenie, celem naradzenia się nad sprawą utworzenia wspólnego klubu wszystkich stronnictw czeskich z Czech i Moraw. Obrady toczyły się w obecności zastępców agraryuszów, Młodo- i Staroczechów, narodowych socyalistów, realistów i katolików czeskich. W obradach wzięli udział także ministrowie Forzt i Pacak.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono jednomyślnie utworzenie wspólnego klubu wszystkich czeskich posłów do Rady państwa z Czech, Moraw i Śląska i wybrano komisyę, mającą wypracować statut nowego klubu i przedłożyć go ponownemu zgromadzeniu. Do komisyi wybrano: dra Kramarza, Zaczka, Pacaka, Hrubana, Masaryka, Klofacza i Stransky'ego.

Podczas narad podniósł poseł Kramarz, że utworzenie takiego klubu jest koniecznem, gdyż jak najrychlej będzie się trzeba zająć sprawą prezydyum Izby. Mowca położył dalej nacisk na żądanie posłów czeskich, żeby do protokołów stenograficznych wcielano mowy, wygłoszone w języku czeskim.

Sytuacya polityczna na Węgrzech.

Cała prasa węgierska sygnalizuje coraz więcej wzmagające się niebezpieczeństwo przesilenia, jakie może wywołać zwlekanie korony w udzieleniu uprzedniej sankcyi tak zwanym „gwarancyom konstytucyjnym", proponowanym przez hr. Andrassy'ego. Wieści te niepokoją opinię publiczną, niepowiadomioną dostatecznie o zamiarach rządu i przywódców koalicyi, którzy zamiast sprawę o ile możności wyjaśnić, potęgują jeszcze przykre położenie przez wydawanie komunikatów w tonie bezwzględnie przeczącym. Pewnikiem stało się obecnie jedynie to, że jeżeli nastąpi dymisya, to całego gabinetu, gdyż, jak widać z zachowania się partyi niezawisłości, nie wyda ona na łup samego Andrassy'ego, lecz tak Kossuth, jak Apponyi i Günther, zgłoszą solidarnie swe rezygnacye.

Na razie pragną wszyscy utrzymać spokój przynajmniej na czas trwania uroczystości jubileuszowych, które jednak nie odbędą się podług dawnego programu, lecz ograniczą się na hołdowniczem zebraniu posłów i Izby magnatów, jako też na uchwaleniu przez sejm kilku fundacyj filantropijnych — w każdym jednak razie celem ich jest stwierdzenie i wzmocnienie dobrego stosunku między królem i narodem. Jednakże ten stosunek osłabia się coraz bardziej; po obu stronach widać zawód i zniechęcenie, do czego głównie przyczyniają się wszystkie te kwestyę, których załatwienia podjął się obecny gabinet, a które napotykają na ciągłe trudności we Wiedniu. Stronnictwo niezawisłości, opanowane do niedawna przez klerykałów i agraryuszów, prędzej zgadzało się na pewne ustępstwa, podczas gdy obecnie biorą w niem górę żywioły radykalne, oddane duszą i ciałem wielkim ideałom z 1848 roku. Jako organ polityczny tej grupy zaczęło dziś wychodzić pismo p. t. „Radikalis 48!", a pierwszy jego numer zamieścił program, który streszczamy w krótkości. A więc przedewszystkiem unia personalna, taka, jaką chciał mieć rok 48, potem parlament ludowy na podstawie powszechnego i tajnego prawa wyborczego dla wszystkich, umiejących czytać i mówić po węgiersku, rozdział celny i bank własny już od 1-go stycznia 1908, odrębne wojsko i komenda madziarska, wreszcie obowiązkowa i bezpłatna nauka w szkołach ludowych. Dalej zajmuje się program reformą podatku rolnego, krzywdzącego obecnie chłopów, którzy płacą obecnie trzy razy tyle co magnaci i żąda ograniczenia prywatnej własności ziemskiej do maximum 500 morgów, popiera projekt „gwarancyi konstytucyjnych", a w końcu domaga się skasowania latifundiów i dóbr kościelnych, rozszerzenia autonomii miast i komitatów, zniesienia Izby magnackiej i wyobraża sobie przyszłe Węgry w charakterze rzeczypospolitej o formie monarchicznej.

Nie da się jeszcze przewidzieć, o ile frakcya, grupująca się około tego pisma, ma przyszłość, to jednak stwierdzić można, że będzie ona przeciwną wszelkim reakcyonistycznym dążnościom, jakie wypełzają z ukrycia przy każdej sposobności, gdy idzie o kieszeń uprzywilejowanych. Nie zbaczając z drogi narodowej, ma ta partya stać na straży ideałów wszechludzkich i iść z postępem, czego dotychczas nie czyniło żadne ze stronnictw węgierskich, złączonych w koalicyi.

Nowy

Żyd wieczny tułacz

127 według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Najdalej za tydzień opuszczę pawilon, w którym teraz mieszkam, przeniosę się do domu, który urządzić kazałam według mego gustu i w nim będę żyła, jak mi się spodoba. Nie mam ani ojca ani matki, nie jestem obowiązana przed nikim zdawać sprawy ze swych czynów.

— Doprawdy, moja panno, — odrzekła księżna, wzruszając ramionami — mówisz od rzeczy... zapominasz o tem, że społeczeństwo ma prawa moralne, których nie wolno przekroczyć, a których my przestrzegać jesteśmy obowiązani i bądź pewna, że tego obowiązku dopełnić nie zaniedbamy.

— A więc ty, ciotko, pan d'Aigrigny i pan Tripeaud, jesteście przedstawicielami moralności społecznej... To bardzo dowcipne... Czy nie dlatego, że pan Tripeaud uważa mój majątek za swój własny?... Czy nie dlatego, że...

— Ależ, moja panno!... — zawołał baron.

— Zaraz, pani, — rzekła Adryanna do swej ciotki, nie odpowiadając baronowi — ponieważ zdarza się sposobność, żądać więc będę objaśnień co do części mego majątku, którą, jak mi się zdaje, ukrywano dotąd przedemną...

Na te słowa margrabia d'Aigrigny i księżna struchleli. Oboje spojrzeli na siebie okiem niespokojnem.

Adryanna nie spostrzegła tego i mówiła dalej:

— Lecz żeby raz położyć kres wymaganiom pani, oto ostatnie moje słowo: Będę żyła, jak mi się spodoba... Gdybym była mężczyzną, nie narzuconoby mi, w moim wieku, tak przykrej, poniżającej opieki za to, iż żyję uczciwie, niezależnie, szlachetnie, w oczach wszystkich.

— To nierozsądne, to niedorzeczne! — zawołała księżna — jestto posuwać zepsucie, zapomnienie wszelkiego wstydu aż do ostatecznych granic, chcąc żyć w takich warunkach!

— A więc, pani, — rzekła Adryanna — jakież twoje zdanie o tylu ubogich dziewczętach z ludu, o sierotach, jak ja, które żyją same, niezależne, tak, jak ja chcę żyć? Nie odebrały one takiego jak ja, wychowania, które wznosi duszę i uszlachetnia serce. Nie mają one, takich jak ja bogactw, które bronią od wszelkich pokus nędzy... a jednakże żyją uczciwie i godnie wśród niedostatku.

— Nie masz występku ani cnoty dla tych wycirusów! — zawołał baron Tripeaud z wyrazem gniewu i wzgardy.

— Pani wypędziłabyś z swego domu lokaja, któryby się poważył tak mówić w twojej obecności, — rzekła Adryanna do ciotki — a mnie zmuszasz do słuchania takich rzeczy!

Margrabia d'Aigrigny dał pod stołem znak nogą baronowi Tripeaud, który pozwolił sobie w salonie księżny mówić tak, jak zwykł był mówić na giełdzie i żywo się odezwał dla załagodzenia grubijaństwa barona:

— Niema, panno Adryanno, żadnego porównania z tymi ludźmi... młodej osoby twego stanu...

— Pozwól sobie pan zrobić uwagę: takie rozróżnienie nie bardzo jest w duchu chrześcijańskim — odpowiedziała Adryanna.

— Znam znaczenie mych wyrazów, — odrzekł oschle margrabia — a zresztą, to niezależne życie, jakie zamierzasz prowadzić, wbrew wszelkiemu rozsądkowi, miałoby na przyszłość najzgubniejsze skutki, gdy krewni zechcą cię kiedyś wydać za mąż.

— Oszczędzę tej troskliwości moim krewnym! jeśli zechcę pójść za mąż... sama się wydam... co nie jest nierozsądnem, jak mniemam... Obawiacie się, aby mój niezależny sposób życia nie odstręczył konkurentów? Ja zaś pragnę nadewszystko przestraszyć ich, dać im najgorsze o sobie wyobrażenie, a niema lepszego sposobu, jak pokazać, że się żyje tak, jak oni żyją... Dlatego też wiele liczę na moje dziwactwa, na moją płochość, na moje ukochane wady, że dzięki nim uchronię się od wszelkich nudnych natarczywości.

— W tym względzie, Adryanno, będziesz zupełnie zadowolona — odezwała się księżna Saint-Dizier — jeśli prawda.... iż wróciłaś dzisiaj do domu o ósmej rano, jak mi to powiedziano... Lecz ja ani chcę, ani śmiem wierzyć takiej szkaradzie...

Dalszy ciąg nastąpi.

Z KRAJU.

Z Zakopanego. (Muzyka). Tow. tatrz. zobaczywszy co się święci, spuściło z tonu i zażądało za dzierżawę ogródka na ten rok 100 kor., a na dwa następne lata po 250 kor. — więc chce sobie 3 lata zabezpieczyć. Komisya klim. i tych warunków przyjąć nie powinna. Tow. tatrz. wynajęło swój dom klubowi, który poprzednio miał kwaterę w hotelu Stamary, więc oczywiście Tow. tatrz. chce mieć dla siebie i dla klubu muzykę i jeszcze zapłatę; to z jego strony dobry rachunek. Gdy jednak publiczność do tego ogródka z powodu jego złych warunków zupełnie nie chodzi — tylko tam hałasują dzieci z okolicznych chat i sklepów, oraz niańki i ich adoratorzy — więc kom. klim. nawet zadarmo tego ogródka brać nie powinna. Może tembardziej, lepiej, dogodniej, istotnie dla publiczności sprawę muzyki rozstrzygnąć, gdyż oprócz propozycyi hotelu Stamary, wdrożono znowu rokowania z dworem Kuźnickim o Antołówkę, a nadto jest jeszcze inna, najlepsza propozycya: Skoro niema jeszcze parku więc należy muzykę decentralizować, niechaj gra codzień rano i popołudniu gdzieindziej. Siedm hoteli i pensyonatów gotowe są płacić po 20 kor. za muzykę, raz na tydzień, a podczas muzyki mieć otwartą kawiarnię. Byłoby to urządzenie tak ze wszech miar dogodne i przyjemne, że goście byliby za to komisyi klimatycznej serdecznie wdzięczni.

Schronisko pod Babią górą. Oddział Babiogórski przy pomocy Tow. tatrzańskiego zdołał nareszcie wybudować porządne schronisko pod tą słynną z pięknych widoków górą. Schronisko, mające izbę gościnną i noclegową, postawiono na wysokości 1180 metrów nad poziomem morza na polanie, zwanej „Markowemi szczawinami“ w pobliżu „siodełka“, z prześlicznym widokiem na szczyt Babiogórski, zwany „Dyablakiem“ i na daleką okolicę; schronisko w Zielone święta oddane już było na usługi publiczności. W schronisku może znaleźć nocleg blisko 60 osób; prowadzi je porządny gazda miejscowy, a ceny artykułów żywności i noclegu są bardzo przystępne; nadto mają ulgi członkowie Towarzystwa tatrzańskiego i młodzież szkół średnich w mundurkach.

Z SALI SĄDOWEJ.

Manipulacye listonosza z Bierzanowa.

Przed trybunałem przysięgłych stanął wczoraj 38-letni Wojciech Gawlik z Kosocic, były listonosz w Bierzanowie, oskarżony o nadużycie władzy urzędowej. Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco:

Gawlik zajęty był w urzędzie pocztowym w Bierzanowie od 14 lat, jako posłaniec pocztowy. Dnia 20-go listopada 1906 r. miał doręczyć Stanisławowi Zaprzałce 40 koron. Gawlik podpisał Zaprzałkę na recepisie, nic mu o pieniądzach nie mówiąc, dopiero gdy Zaprzałka przyszedł na pocztę upomnieć się o pieniądze, bo siostra zawiadomiła go o przesyłce, zapłacił mu tę kwotę, którą sobie był przedtem przywłaszczył. Takżamo postąpił z Kazimierzem Gądkiem, któremu również wypłacił 20 koron dopiero wtedy, kiedy ten zrobił burdę w urzędzie pocztowym. 8-go lutego b. r. otrzymał znowu Gawlik dwa przekazy pocztowe, z tych jeden na 18 koron 66 halerzy, dla wypłacenia ich Michałowi Markowi. Gawlik podrobił podpis adresata, pieniędzy mu nie oddał, ale poszedł do karczmy i tam się zapijał. Pocztmistrz, p. Gurowski, widząc, że Gawlik o oznaczonej godzinie nie zjawił się w urzędzie, poszedł za nim i odebrał mu w karczmie torbę pocztową, w której już nie było ani centa. Ponieważ zaś Marek upomniał się o zapłatę, musiał mu pocztmistrz ze swej kieszeni wspomnianą kwotę wypłacić.

Ponadto Gawlik dopuścił się jeszcze jednego przestępstwa, którem kilku ludziom wyrządził znaczną szkodę. Zaciągnął on w lipcu w banku dla handlu i przemysłu w Wieliczce pożyczkę wekslową na 330 koron za poręczeniem Jana Pociągla i Karola Włodarczyka. Weksel był płatny 14-go listopada 1906 r. Gawlik długu nie zapłacił, więc bank weksel zaprotestował, a wreszcie zaskarżył i uzyskawszy nakaz wypłaty w grudniu wdrożył egzekucyę przeciw ręczycielom, bo Gawlik żadnego majątku nie posiadał. Wszystko to stało się dzięki lekkomyślności Gawlika, który żadnej uchwały sądowej ręczycielom nie doręczył, podrobiwszy na nich ich podpisy. Z tego powodu ręczyciele ponieśli szkodę w kwocie 81 koron, bo tyle musieli zapłacić kosztów, czegoby byli uniknęli, bo gdyby byli otrzymali uchwały sądowe, to byliby bank zaspokoili i nie dopuścili do skarg ani egzekucyj. Ucierpiał na tem i pocztmistrz, odpowiedzialny za czynności Gawlika, który musiał płacić odszkodowania za niedoręczone listy.

Trybunałowi przewodniczył radca Ursel. — Obwinionego bronił adwokat dr Jendl, oskarżał prokurator dr Obtułowicz. Oskarżony nie zaprzeczył zarzutom. Tłómaczył się tylko, że dopuszczał się sprzeniewierzeń dlatego, bo był przeciążony pracą i znękany biedą, bo pensya jego wynosiła zaledwie 40 kor. miesięcznie.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Gawlika na t r z y m i e s i ą c e ciężkiego więzienia z postem co tydzień i na zwrot kosztów postępowania karnego.

Brylantowa szajka.

Herszt brylantowej szajki, o której już kilkakrotnie pisaliśmy, specyalista od kradzieży wojskowych, Adolf Zabielański, aresztowany, jak wiadomo, przez inspektora Karcza w Wiedniu, został wczoraj przewieziony do Krakowa pod eskortą wiedeńskiego dozorcy więziennego. Na noc przyjęły Zabielańskiego gościnne mury więzienne pod telegrafem, w których jednak herszt złodziejski niedługo zabawił, bo zaraz rano, po przenocowaniu, wyprawiono go w dalszą drogę do Przemyśla.

Jak już poprzednio donosiliśmy, Zabielański ścigany jest listami gończymi przez sąd karny w Przemyślu za szereg kradzieży, popełnionych w roku 1906.

Dalsze kradzieże Zabielańskiego.

W toku śledztwa okazało się, że Zabielański popełniał kradzieże wojskowe zdaje się także i w Przemyślu. U niejakiej Maryi Dubińskiej i Paulinny Szuler w Przemyślu znaleziono i zakwestyonowano dwa srebrne lichtarze dęte i dwa lichtarze z chińskiego srebra. Obie kobiety oświadczyły, że wspomniane rzeczy otrzymały do sprzedania od Adolfa Zabielańskiego. Dalsze śledztwo wykaże, czy też i te kobiety nie należały do szajki, na czele której stał Zabielański.

W dochodzeniach policyi krakowskiej wyszło dalej na jaw, że Zabielański grasował także i po Bielsku. Okazało się bowiem, że skradł on tam trzy „lepszego gatunku“ futra, pokaźnej wartości.

Śledztwo w tej sensacyjnej sprawie, prowadzone przez komisarza Krupińskiego, jest już na ukończeniu. W tych dniach akta zostaną oddane prokuratoryi państwa do dalszego użytku. Główna rozprawa przeciw brylantowej szajce odbędzie się prawdopodobnie w kadencyi jesiennej sądu przysięgłych w Krakowie.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 7 czerwca 1907.

Ze spraw miejskich. W dniu 5 czerwca b. r. odbyło się pod przew. wicepr. Chylińskiego posiedzenie Sekcyi szkolnej. Przewodniczący poświęcił gorące wspomnienia działalności ś. p. dr. Jordana, długoletniego członka Sekcyi szkolnej, a obecni powstawszy oddali hołd jego nieodżałowanej pamięci. Następnie obradowano: 1) nad sprawą umieszczenia szkoły im. H. Sienkiewicza; 2) udzielenia prezenty na posadę nauczyciela w szkole im. ces. Fr. Józefa i 3) usunięcia szkoły im. św. Barbary z budynku Bursy akademickiej. W sprawach tych uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej odpowiednie wnioski. W końcu wybrano w miejsce ś. p. dr. Jordana członkiem kuratoryi kursów im. A. Baranieckiego wicepr. Chylińskiego.

W sprawie polikliniki w Krakowie. W wielkiej sali Domu Tow. lekarskiego odbył się onegdaj nadzwyczaj liczny wiec lekarzy w sprawie projektu wzniesienia w Krakowie tzw. polikliniki. Po fachowych przemówieniach kilkunastu mowców uchwalono jednomyślnie rezolucyę p r z e c i w k o założeniu polikliniki, a to dlatego, że ubodzy chorzy mają zapewnioną dostateczną pomoc w ambulatoryach klinicznych i szpitalnych, w kasach chorych, Tow. ratunkowem i u lekarzy prywatnych, ordynujących niezamożnych chorych bezpłatnie. Co do lekarzy, to oni prace naukowe wykonywać mogą w klinikach i pracowniach uniwersyteckich. Lekarze, obecni na wiecu, zobowiązali się solidarnie nie przystąpić do polikliniki, a protest przeciw jej założeniu, należycie umotywowany, przedłożyć Izbie lekarskiej, Tow. Samopomocy i Tow. lekarskiemu. W razie, gdyby od zamiaru założenia polikliniki nie odstąpiono, uchwalił wiec wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencye ze swych uchwał. W tym celu wybrano osobny komitet, mający czuwać nad dalszym tokiem tej sprawy.

Z teatru miejskiego. Pracownie teatralne zajęte są od dwóch tygodni wygotowywaniem wystawy do „Złotej Czaszki“; po ośmiu latach przerwy okazała się potrzeba inscenizowania sztuki nieomal na nowo. Część obrazów otrzyma nową dekoracyę. Dyrektor teatru poświęcił część prób przygotowaniu efektów świetlnych. Całość fragmentów zamknięto w pięć obrazów, zakończonych parabazą oraz żywym obrazem. W obrazie drugim „Złotej Czaszki“ chór domowników strażnika śpiewa archaizowaną kolędę. Muzykę do kolędy skomponował p. Michał Świerzyński.

Dyrekcya teatru miejskiego kończy w tych dniach kompletowanie personalu na przyszły sezon. Bywalcy teatralni z zadowoleniem usłyszą, że na scenę krakowską powracają p. S o s n o w s k i i pni O r d o n. Dyrekcya zaangażowała też szereg młodych i obiecujących sił. Natomiast ustępują ze składu krakowskiej drużyny pni Przybyłko i pna Palińska.

Z teatru ludowego. W sobotę dn. 8 i w niedzielę dn. 9 czerwca wieczorem daną będzie po raz pierwszy sztuka ze śpiewami „Ubodzy i bogaci w Krakowie“, przez Pawła Kośmińskiego z muzyką Z. Elsnera. — W sztuce tej biorą udział świeżo zaangażowani pp. Czajkowscy. Pani Czajkowska jest znaną i cenioną wodewilistką.

Wieczór wokalno-humorystyczny p. Władysława Kicińskiego z współudziałem p. Julii Niwińskiej odbędzie się w sali Domu robotniczego (ul. św. Tomasza l. 37). Program wypełnią kuplety, śpiewy i typy komiczne. Bilety nabyć można wcześniej w handlu papieru p. Czaplińskiego przy ul. Szewskiej.

Walne zgromadzenie Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 9-go czerwca o godz. 3-ej w sali Rady powiatowej.

Chór stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie urządza w niedzielę dnia 9 b. m. wycieczkę do lasku „Falbówki“ w Skawinie. Wyjazd z Krakowa o godz. 1 min. 15 w południe do Skawiny, gdzie na dworcu oczekiwać będzie uczestników wycieczki drużyna sokola z muzyką, poczem wyjazd furmankami do oznaczonego miejsca. Na miejscu przygotowuje komitet liczne niespodzianki. Wieczorem o godz. 8 w sali tamtejszego sokoła odbędzie się reunion, połączony z zabawą taneczną. Punkt zborny na dworcu kolejowym. Zaproszenia wydaje komitet od godz. 8 do 10 wieczorem. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w najbliższą pogodną niedzielę.

Festyn na dochód Przytuliska Weteranów z roku 1863/4 odbędzie się w niedzielę dn. 9 czerwca o godzinie 3 po południu w Parku Jordana.

W „Eleuteryi“ wygłosi w niedzielę dnia 9 b. m. o 7-ej wieczór p. Stączek sprawozdanie z ostatniego zjazdu delegatów towarzystw abstynenckich, odbytego w Wiedniu 2 b. m., poczem dyskusya. Ze względu na ważność spraw pożądany jak najliczniejszy udział. Wstęp wolny.

Zebranie przemysłowców w sprawie obesłania jubileuszowej cesarskiej wystawy, we Wiedniu w r. 1908 odbyć się mającej, zwołuje zarząd nieustającej wysta-

---

A. CZECHOW.

ZDARZENIE.

(Opowiadanie woźnicy).

(Dokończenie).

Nad wieczorem dobiegła jako tako Aniutka do zabudowań, patrzy — czyjaś chałupa. A to była chałupa gajowego na Suchorukowem, w rządowym lesie, kupcy go wtedy dzierżawili, węgiel wypalali. Zapukała. Wychodzi do niej baba, żona gajowego. Aniutka zaraz w płacz i opowiedziała jej wszystko, jak było, wszystko otwarcie i nawet o pieniądzach się przyznała — Gajowa się rozżaliła.

— Moja ty serdeczna! Moja ty jagódko! To sam Pan Bóg ciebie, malutką ochronił! Dziecko ty moje drogie! Pójdźmy do izby, niechże cię chociaż nakarmię!

Znaczy to, że zaraz zaczęła podjazd do Aniutki, nakarmiła ją, napoiła, a nawet popłakała z nią razem i tak ją ugłaskała, że jej nawet dziewczyna, proszę sobie wystawić, węzełek z pieniądzmi oddała.

— Ja go jagódko, schowam, jutro zaś powiada, raniutko ci go oddam i odprowadzę cię do domu jaskółeczko.

Wzięła baba pieniądze, Aniutkę zaś ułożyła do spania na piecu, gdzie się wówczas miotełki suszyły. Na tym samym piecu, na miotełkach, spała córka gajowego, taka sama malutka, jak i nasza Aniutka. Potem opowiadała nam wszystko Aniutka, a jakże, jaki zapach z miotełek się rozchodził, miodem pachniało! Położyła się Aniutka, ale spać nie może, płacze sobie pocichu: ojca jej żal i strasznie jakoś! Minęła, proszę pana, jedna godzina i druga, aż tu widzi, że do izby wchodzą ci trzej rozbójnicy, co tatusia męczyli. Oto ten, co to taki pyskaty, w bawełnianej koszuli, herszt nad nimi, podchodzi do baby i powiada:

— No, żono, darmośmy tylko duszę zagubili. Teraz, w południe zabiliśmy człowieka. Zabić zabiliśmy, ale ani grosza przy nim nie znaleźliśmy.

Wypadło zatem tak, że ten, w bawełnianej koszuli, był mężem gajowej.

— Zginął po próżnicy człowiek — powiadają jego towarzysze oberwańcy — napróżnośmy grzech na duszę brali.

Gajowa popatrzała na wszystkich trzech i uśmiecha się.

— Czegóż się głupia śmiejesz?

— Ano, śmieję się, żem oto ani duszy nie gubiła, ani grzechu na swoją duszyczkę nie brała, pieniądze znalazłam.

— Jakie pieniądze? Co ty pleciesz?

— A no, popatrz, jak ja plotę.

Gajowa rozwiązała węzełek i pokazała im, przeklęta, pieniądze, potem opowiadała wszystko, jak przybiegła do niej Aniutka, co Aniutka mówiła i t. d.

Zbóje ucieszyli się, zaczęli się dzielić między sobą, o mało że się nie pobili, a potem siedli do stołu jeść. Aniutka tymczasem leży, biedactwo słyszy wszystkie ich rozmowy i trzęsie się, jak żyd na patelni. Co tu począć? Z ich rozmowy dowiedziała się, że ojciec zabity i leży w poprzek drogi i przywidują jej się, głupiutkiej, jako biednego tatusia wilki i psy szarpią, że koń nasz uciekł daleko w las i że go także wilki pożarły, że niby ją samą za to, że pieniędzy nie uchroniła, wsadzą do więzienia i bić będą.

Rozbójnicy najedli się i posłali babę po wódkę. Pięć rubli jej dali, żeby i wódki i słodkiego wina przyniosła. Za cudze pieniądze urządzili sobie pijatykę i śpiewali. Pili, pili psy i znowu babę posłali, żeby, znaczy się, pić bez końca i upamiętania.

— Do rana hulać będziemy! — wołali. — Pieniędzy mamy teraz dużo, niema co sobie żałować! Pijmy, ale rozumu nie przepijmy!

Tak, około północy, kiedy wszyscy byli zdrowo urżnięci, baba pobiegła trzeci raz po wódkę, a gajowy przeszedł się ze dwa razy po izbie, zataczając się.

— A co — powiada — chłopcy! Przecież dziewuchę trzeba uprzątnąć! Jakbyśmy ją tak zostawili, toby była pierwszym świadkiem przeciwko nam. Rozważyli, zgodzili się wreszcie i tak postanowili: Aniutka nie może zostać przy życiu — trzeba ją zarżnąć. Wiadoma rzecz, że zarżnąć niewinne dziecko — strasznie, do takiej sprawy wziąć się może chyba tylko pijany, albo szalony. Spierali się może dwie godziny, kto ma zabijać, jeden drugiego najmował, znowu o mało co się nie pobili — i żaden się nie chciał podjąć; rzucili wówczas losy. Los padł na gajowego. Wypił jeszcze pełną szklankę, krzyknął i poszedł do sieni po siekierę. Ale Aniutka była dziewczyna nie w ciemię bita. Choć była głupiutka, ale wymyśliła sobie, proszę łaski pana, coś takiego, coby nawet nie każdemu nawet piśmiennemu człowiekowi na myśl przyjść nie mogło. Może być, że Pan Bóg nad nią się ulitował i na ten czas rozum jej zesłał, może zmądrzała ze strachu, ale niby tak wypadło, że ona była chytrzejsza od wszystkich. Wstała po cichutku, pomodliła się do Boga, wzięła ten kożuszek, co ją nim gajowa okryła i — rozumie pan — że to z nią razem na piecu gajowego dziewczyna, jednych z nią lat leżała, więc ona tę dziewczynę kożuszkiem okryła, a z niej ściągnęła babski kaftan i na siebie go zarzuciła. Pozmieniała się, znaczy się. Zarzuciła sobie kaftan na głowę i tak przeszła przez izbę, koło pijanych, a ci myśleli, że to córka gajowego i nawet na nią nie spojrzeli. Na jej szczęście nie było w izbie baby, poszła po wódkę, bo inaczej z pewnością by siekiery nie uszła, gdyż babskie oko widzące, jak sokół. Baba ma oko bystre.

Wyszła Aniutka z izby i dalejże w nogi, kędy oczy poniosą. Przez całą noc błąkała się po lesie, aż rano wydostała się na kraj lasu i pobiegła drogą. Bóg dał, że napotkała po drodze pisarza Jegora Daniłycza, Królestwo mu niebieskie. Szedł sobie z wędkami na ryby. Opowiedziała mu Aniutka wszystko dokumentnie. On wrócił się czemprędzej nazad do wsi — gdzież tam myśleć o rybach? — zebrał chłopów i hajże do gajowego.

Przychodzą tam, a zbójcy leżą wszyscy pijani pokotem tam, gdzie który upadł. Z nimi znajdowała się też baba. Zrewidowali ich przedewszystkiem, zabrali im pieniądze, a kiedy zajrzeli na piec, to — pomoc boska niech będzie zawsze z nami! — córka gajowego leżała na miotełkach, pod kożuszkiem, z głową broczącą we krwi, zarąbana siekierą. Pobudzili chłopów i babę, związali im ręce w tył i poprowadzili do urzędu gminnego. Baba ryczała, gajowy zaś kiwał tylko głową i prosił:

— Dajcież mi się wytrzeźwić, chłopcy! Głowa mię boli.

Potem swoim porządkiem był sąd na nich w mieście, ukarali ich wedle całej surowości prawa.

Ano, taka się to historya zdarzyła, proszę pana, za tym lasem, co to za wąwozem. Ledwo go już widać, czerwone słoneczko za lasem się chowa. Rozgadaliśmy się z panem, a konie stanęły, jakby i one słuchały. Ejże wy! Miłe, dobre! Pędźcie-no weselej, pan — dobry pan, na wódkę ofiaruje! Hejże, gołąbki!

---

wy budowlanej na piątek 7 czerwca na godz. 6-tą wieczorem do sali zebrań Tow. technicznego. — Ktoby z interesowanych nie otrzymał zawiadomienia, zechce przybyć na zebranie o oznaczonej godzinie.

Z Kongregacyi Maryańskiej. Dochód z odczytów Anny hr. Potockiej, urządzonych w dniach 28 i 29 kwietnia br. staraniem Kongregacyi Maryańskiej na cele bezpłatnej Czytelni dla dzieci, wynosi brutto kor. 429 h. 50, koszta urządzenia odczytów k. 142 h. 62, czysty dochód zatem k. 286 h. 88.

Wydział Kongregacyi poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania na tem miejscu prelegentce JWnej Annie hr. Potockiej za znakomity i pouczający odczyt, który przysporzył tak pokaźny dochód na cel szlachetny, WPanu profesorowi Bystrzyckiemu za łaskawy współudział w reprodukowaniu obrazów świetlnych, dyrekcyi Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie za bezinteresowne odstąpienie sali, oraz wszystkim, którzy obecnością swą przyczynili się do poparcia szlachetnego celu.

Ślub. W kościele św. Mikołaja dnia 8-go czerwca o 9 rano odbędzie się ślub pna J. Wszczyńskiego z pną Eugenią König.

W obronie placu Matejki. Piszą nam z miasta: Już zeszłego lata wierząc w zapowiedzianą przemianę, tak dziś zaniedbanego placu Matejki, cieszyliśmy się, że ta najzdrowsza dzielnica Krakowa przyozdobi się jakby odnogą plant i oczyści się przytem z kurzu i śmieci wirujących przy najmniejszym wietrze po chodnikach.

Pytamy się więc Magistratu, który sobie tyle płacić każe za porządki miejskie, kiedy ten nieporządek ustanie i czy zechce wziąść w swoją opiekę ten śliczny plac, z którego zagranicą np. potrafionoby zrobić coś prawdziwie pięknego.

Pytamy również czy zechce tamże umieszczone rzeźniczki przenieść w boczną uliczkę Asnyka, gdzieby nikomu nie zawadzały, a tu oczyścić chodnik między drzewami, którym zwłaszcza w lecie najmilej chodzić?

Pytamy w końcu czy szynk umieszczony tak blizko kościoła, a będący siedliskiem awanturników, którzy wychodząc stamtąd późno w nocy budzą całą tę dzielnicę dzikiemi krzykami, nigdy nie zostanie stąd usuniętym? — Czyż ilość tych szynków od hotelu Centralnego aż do kościoła św. Floryana nigdy się nie zmniejszy? *A.*

Z Towarzystwa ogrodniczego. Wczoraj odbyło się posiedzenie Tow. ogrodniczego, które zagaił przewodniczący prof. Janczewski wspomnieniem o śmierci długoletniego członka ś. p. ks. Sakowicza. Z porządku rzeczy nastąpił wykład hr. L. Mieroszowskiej o roślinności i ogrodach w Egipcie, o których prelegentka wyraziła się bardzo ujemnie — ogrodów jest bardzo mało, w Kairze zaledwie 3 godne tej nazwy, kilka ogrodów handlowych, ogród botaniczny i ogrody khedywa, lecz te dla publiczności niedostępne. Kwiaty są względnie drogie, jarzyny niesmaczne, nasiona sprowadzane od Vilmorina z Paryża, a cała kultura ogranicza się na pilnem podlewaniu roślin wodą. P. Pol miał wykład objaśniony okazami świeżych gałązek kwitnących o robiniach czyli mylnie zwanych akacyach, które pochodzą z Ameryki północnej — prawdziwa akacya rośnie w Australii i naszego klimatu nie wytrzymuje. Drzewo robinii twarde, nadaje się dobrze do wyrobu różnych sprzętów, mianowicie przyrządów gimnastycznych; istnieją różne podgatunki, jak akacya kulista, płacząca, bezkolczasta, z niekształtnemi gałęziami, a najwytrzymalszą jest „robinia neomexica", rosnąca w Colorado i Utah, której, dzięki prof. Janczewskiemu, otrzymał jeden krzew tutejszy ogród botaniczny. P. Pol przedstawił także bardzo ładny okaz kwitnącego wina pachnącego (vitis riparia), które jako roślina pnąca służy do ozdoby. W dyskusyi nad akacyami zabierali głos pp. Müldner, Janczewski i Krzemieniewski.

W dalszym ciągu posiedzenia odczytał p. Müldner zajmującą rzecz p. t.: „Amerykański zakład ogrodniczy", która daje niejakie pojęcie o wprost bajecznym rozwoju kwiaciarstwa w Stanach Zjednoczonych. Ks. kan. Drohojowski przedłożył okazy rozkwitłych u siebie w doniczkach i inspekcie róż Maréchal Niel, Holmes, Augusta, John Laing. p. Jakimionek różne kwitnące odmiany kosaćca (Iris germanica). P. Pol podniósł sprawę zbyt długiego przetrzymywania młynka do owoców, który Towarzystwo ogrodnicze wypożycza członkom, p. Schenker zaś wobec strasznego niszczenia przez nornice wnosi o rozpisanie konkursu przez wydział krajowy lub ministeryum rolnictwa na wydanie najlepszych wskazówek przeciw tym szkodnikom. Oba te wnioski przydzielono wydziałowi Towarzystwa, poczem zakończono posiedzenie zwykłem rozlosowaniem kwiatów.

Następne posiedzenie odbędzie się, z powodu wakacyj, w pierwszych dniach października.

Straszny wypadek. Przy ul. św. Gertrudy l. 5 zaszedł straszliwy wypadek. 66-letnia staruszka, wdowa, p. Józefa Ryszardowa, gotując herbatę na spirytusowej maszynce, przez nieostrożność wywróciła maszynkę z płonącym płynem, który oblał nieszczęśliwą od stóp do głowy. Ubranie nieszczęsnej w jednej chwili się zajęło i staruszka stanęła w płomieniach, które wkrótce dosięgły ciała. Z bólu i przestrachu padła ofiara własnej nieostrożności na ziemię. Na jej krzyk nadbiegli domownicy, zatelefonowano po Pogotowie ratunkowe, które natychmiast przybyło i opatrzywszy staruszkę, przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. Biedna staruszka odniosła straszliwe poparzenia na całem ciele. Najsilniejszemu poparzeniu uległy nogi, cały przód ciała, jedna ręka i twarz. Z niektórych poparzonych miejsc skóra zwęglona schodziła płatami. — W chwili, kiedy numer ten oddajemy na maszynę, nieszczęśliwa walczy ze śmiercią.

Administracya „Nowin" uprasza P. T. abonentów, aby raczyli prenumeratę uiszczać bądź osobiście, bądź przez posłańców, służące etc. w lokalu administracyi przy ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa).

Boże Ciało. Po uroczystych nieszporach wyruszyła wczoraj o godz. 6 wieczorem uroczysta procesya z kościoła N. Maryi Panny na Rynek krakowski. Mimo niepewnej pogody wzięło w niej bardzo liczny udział duchowieństwo świeckie i zakonne, oraz bractwa kościelne. W procesyi uczestniczyły też cechy krakowskie ze sztandarami. Cały Rynek zapełniły tysiączne zastępy wiernych z miasta i gmin podmiejskich, a nawet odleglejszych, biorące udział w procesyi. Procesya, prowadzona przez ks. infułata Krzemieńskiego, ukończyła się po godzinie pół do ósmej wieczorem.

Procesya Serca Jezusowego. Jak co roku, odbędzie się także dzisiaj o godz. 6 wieczorem uroczysta procesya Serca Jezusowego z kościoła św. Barbary przez plac Maryacki na Mały Rynek.

Konik Zwierzyniecki. Jak co roku, ledwo skończyła się wspaniała procesya Maryacka, tłumy ciekawych zaległy Rynek, oczekując przybycia lajkonika, który przy dźwiękach muzyki janczarskiej nadciągnął niebawem ze strojnym bończucznym orszakiem i rozpoczął harce. Jak tradycya każe, Tatar na koniku złożył naprzód hołd przed pałacem Biskupim, następnie harcował po Rynku, a wreszcie podążył do sklepu Hawełki, gdzie go wraz z orszakiem obficie uraczono i obdarzono.

Z działalności miejskiej kasy chorych Niejednokrotnie dochodziły nas skargi na działalność tej kasy, opanowanej wyłącznie przez socyalistów. Z lokalu kasy chorych urządzono sobie przed wyborami lokal agitacyjny i tam p. Englisch zwoływał sobie mężów zaufania na zgromadzenia, jakby to nie była instytucya publiczna, ale prywatna własność pp. Englischa i towarzyszy. Nie zwracalibyśmy jednak na to uwagi, gdyby bodaj szanowna kasa chorych obchodziła się z chorymi, szukającymi tam pomocy, tak, jak należy. Ale tak nie jest.

Niejaka Wiktorya Robak, starsza kobieta, praczka, udała się onegdaj do kasy chorych, chcąc zasięgnąć porady lekarskiej. Miała mianowicie na ręce duże obrzmienie, które ją czyniło niezdolną do pracy. Tymczasem w kasie chorych pięć razy, to jest przez pięć dni nie udzielono jej żadnej pomocy i odsyłano ją do domu. Dopiero na szósty dzień na interwencyę dyrektora kasy opatrzono jej rękę, już swoją drogą po niewczasie, bo materya z ręki już zeszła i lekarz zdarł jej tylko skórę, pozostałą po obrzmieniu.

Jest to wypadek, który napiętnować należy publicznie. Kasa chorych każe sobie drogo płacić za ubezpieczenie członków, ale członkowie ci faktycznie nie mogą z niej w całej pełni korzystać. Należałoby się postarać, aby kompetentne władze zbadały tę sprawę i unormowały stosunki, w kasie panujące. Najlepszą rzeczą byłoby wyrwanie takiej instytucyi, jak kasa chorych, z rąk socyalistów, którzy z niej utworzyli sobie synekurki dla towarzyszów, „zasłużonych" w partyi.

13-letni herszt złodziei. Niejednokrotnie już pisaliśmy o małoletnich przestępcach, których w naszem mieście mnoży się coraz więcej. Trzeba wprost powiedzieć otwarcie, że ci małoletni zbrodniarze to dzisiaj najbardziej piekąca bolączka naszego miasta, której wszelkiemi siłami zaradzićby należało. Niema prawie tygodnia, w którymby nie donoszono o przestępstwach, popełnianych przez dzieci, nie wyszłe jeszcze często z chłopięcego wieku.

Wczoraj aresztowano w Krakowie szajkę złodziei, złożoną z czterech małoletnich złodziei, na których czele stał 13-letni chłopaczyna, Izrael Fassler. Wybrał on się onegdaj w towarzystwie Abrahama Schneiera (lat 18), Abrahama Sternbacha i Józefa Rimera, obydwóch po 11 lat liczących, na łowy. Odskrobali oni kit, wydłubali szybę i w ten sposób w nocy około godziny 1 dostali się przez okno do mleczarni p. Liebemüller, przy ul. Józefa l. 28, gdzie pokradli rozmaite rzeczy wartości ponad 20 koron. Stamtąd cała szajka udała się do sklepu p. Pacanowera i tam skradła gotówkę 8 kor. Wszyscy czterej zdołali przez długi czas się ukrywać, tak, że ich dopiero wczoraj aresztowano.

Sezonowy złodziej. Mleczarz, zamieszkały przy ul. Mostowej, p. Wolff Müller, doniósł onegdaj do policyi, że mu skradziono wózek dwukołowy, taki letni, sezonowy wózek. Udano się więc odrazu w poszukiwanie za złodziejem i nadspodziewanie przychwycono złodzieja, który właśnie skradziony wózek ciągnął w ulicę Bonifratrów. Zobaczywszy pogoń, złodziej zostawił wózek i schronił się do szpitala Bonifratrów, gdzie go jednak znaleziono i aresztowano. Jest nim znany złodziej, Sebastyan Woźnica. Zatrzymano go w aresztach policyjnych.

Z podgórskiej Rady miejskiej. Na środowem posiedzeniu Rady miejskiej w Podgórzu uchwalono na majówki dla uczniów szkół ludowych udzielić subwencyi w kwocie 100 koron, na kursa keramiczne w kwocie 200 koron. Następnie zaproszono dla uzupełnienia komisyi prawniczej starszego radcę sąd. w Krakowie dra Karola Górskiego, radcę sąd. w Podgórzu p. Stanisława Szuro oraz adwokatów dra J. Aronsohna i dra D. Schiffa, oraz powołano do komisyi nadzorczej r. m. L. Epsteina. Dalej pozwolono na rozpoczęcie sypania wałów nad Wisłą na miejskich gruntach przed urzędową ich ekspropriacyą, w końcu pięciu policyantów zamianowano stałymi z przyznaniem im prawa do emerytury.

„Bojanówka" w Podgórzu. Obywatel m. Podgórza ś. p. Bojanowski zapisał na rzecz ubogich Pogórza testamentem realność przy ul. Józefińskiej, składającą się z wielkiego piętrowego domu, parterowej oficyny i ogrodu i pozostawił kwotę 14.000 kor. na restauracyę tych budynków. Magistrat podgórski przedłożył Radzie miasta wniosek, aby oficynę „Bojanówki" przerobić i umieścić tam wszystkich ubogich miasta. Na przedostatniem posiedzeniu Rada m. uchwaliła kosztorys przebudowy, aby te prace jeszcze w tym roku wykonać, na ostatniem jednak posiedzeniu większością jednego głosu oddano znów ten projekt do ponownego rozpatrzenia komisyi dla ubogich.

Budowa kościoła parafialnego w Podgórzu jest już na ukończeniu. Rada miejska uchwaliła na środowem posiedzeniu ozdobić front nowej świątyni ośmioma figurami świętych polskich, wykonanemi z białego kamienia pińczowskiego. Figury te będą następujące: nad wejściem do kościoła na gzymsach w wysokości drugiego piętra staną cztery postacie, na 2 m. 60 ctm. wysokie, a przedstawiające św. Wojciecha, św. Stanisława, św. Piotra i św. Pawła. We fasadzie nad wejściem we framugach staną posągi na 1 metr 90 ctm. wysokie, wyobrażające św. Kazimierza, św. Jana Kantego, św. Jadwigę i św. Kingę. Wykonanie posągów powierzone zostanie artystom rzeźbiarzom pp. Błotnickiemu, Tombińskiemu i Wójcikowi.

Małoletni przestępcy na Podgórzu. Trzej wyrostcy izraeliccy, z których żaden nie liczył więcej, jak 14 lat, zakradli się onegdaj do mieszkania p. Barucha Walda i okradli służącą. Malcy urządzili się tak sprytnie, że jednego pozostawili na straży, a dwóch z nich poszło kraść. Nie powiodło im się jednak, bo ich przychwycono obydwóch i tylko wartownik zdołał umknąć. — Aresztowani zostali Izrael Fassler, liczący lat 13 i Juda Schönherz, 14 lat liczący.

Zachodzi podejrzenie, że ciż sami malcy wdarli się onegdaj do mieszkania radcy ces. Aronsohna, gdzie skradli srebrny zegarek i skrypta doktorskie, wartości 40 kor. — Aresztowanych malców zatrzymano w aresztach policyjnych.

Zmarli. Jak już donieśliśmy, dnia 4 czerwca skutkiem udaru serca zmarł nagle znany lekarz krakowski dr Wilhelm Słapa, zażywający wielkiego poważania w szerokich kołach naszego miasta jako doskonały lekarz i zacny, sympatyczny człowiek. Zmarły był wieloletnim skarbnikiem Tow. ratunkowego, które mu wiele zawdzięcza.

Eksportacya zwłok z domu żałoby pod l. 4 przy ul. Kolejowej na dworzec kolejowy odbyła się we czwartek dnia 6 b. m. o godzinie 4 po południu, poczem zwłoki przewiezione zostały do Wadowic, gdzie po odprawionem w kaplicy rodzinnej w dniu 8 b. m. o godzinie 10 przed południem nabożeństwie żałobnem, złożone zostaną w grobach tejże kaplicy.

W eksportacyi wzięły udział tłumy publiczności. Nad trumną zmarłego przemawiał dr Borzęcki imieniem Tow. lekarskiego i prof. dr Bogdanik im. Tow. ratunkowego i imieniem Tow. Samopomocy lekarzy, którego założycielem był śp. dr Słapa.

Ś. p. dr Słapa pozostawił wdowę z kilkorgiem dzieci, którym towarzyszy powszechne współczucie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Zażartyautomobilista" (Der Kilometerfresser).
Sobota: „Złota czaszka".
Niedziela: „Złota czaszka".

W przeddzień otwarcia parlamentu.

Telegram Nowin.

Sprawa prezydyum Izby.

Wiedeń. Prezydentem z wieku, który przewodniczyć będzie na pierwszem posiedzeniu Izby posłów w dniu 17-go b. m., będzie poseł Funke, urodzony w roku 1834. Na posiedzeniu tem złożą wszyscy posłowie ślubowanie poselskie, każda narodowość w swoim języku. — Język hebrajski nie będzie dopuszczonym, gdyby się tego syoniści domagali, gdyż język ten nie jest krajowym. Na drugiem posiedzeniu Izby odczytane będą protesty wniesione przeciw poszczególnym wyborom, oraz przedsięwziętym będzie wybór prezydyum, jeżeli do tego czasu trudności, jakie się w tej sprawie wyłoniły, będą usunięte. Jak wiadomo, partya chrześcijańsko-społeczna żąda dla siebie miejsca prezydenta, obie wiceprezydentury mają natomiast przypaść Polakom i Czechom. Socyaliści, jako drugie z rzędu najsilniejsze stronnictwo, domagają się również stanowiska wiceprezydenta. Z tego względu ma być utworzoną trzecia wiceprezydentura Izby.

Ludowcy nie wstąpią do Koła!

Poseł Stapiński ogłasza w „Przyjacielu Ludu" artykuł, w którym oświadcza, że zanim się zbierze kongres stronnictwa, **ludowcom pod żadnym warunkiem do Koła wstąpić nie wolno.** Kongres zaś zbierze się dopiero w sierpniu albo we wrześniu.

Dnia 9 czerwca zbiorą się we Lwowie posłowie ludowi celem ustanowienia terminu zwołania owego kongresu.

Stanowisko posła Stapińskiego jest ubolewania godne. Do sprawy tej powrócimy.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Telegramy „Nowin".

Petersburg. W. ks. Anastazya, czwarta córka cara, zachorowała na dyfteryę.

Terroryści łódzcy.

Łódź. We fabryce Poznańskiego zastrzelili terroryści dyrektora Reisa.

W sprawie Dumy.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Aleksander Stołypin, brat prezydenta ministrów ogłasza w „Now. Wremji" artykuł, w którym oświadcza się przeciw rozwiązaniu Dumy i powiada, że rozwiązanie zbliżyłoby nas tylko o wielki krok do przesilenia. Duma ta, mimo iż jest rewolucyjną i popełniła błędy nie do przebaczenia, ma to dobrego, że oddala burżoazyę od idei powstania i wywołuje także nadzieję, że w przyszłości uda się stworzyć centrum, zdolne do pracy. Artykuł ten zwraca na siebie uwagę, ponieważ jest sprzeczny z powszechną opinią o bliskiem rozwiązaniu Dumy i wskazuje na to, że nastąpił widocznie jakiś zwrot.

Kongres socyalistów rosyjskich.

Londyn. Kongres socyalistów rosyjskich w Londynie uchwalił, aby posłowie socyalistyczni starali się przeszkodzić w Dumie wszelkiej normalnej pracy i sprowokować **rozwiązanie**, które będzie sygnałem do **ogólnej rewolucyi.**

Telegramy „Nowin".

Rewolucya w Portugalii.

Londyn. Do tutejszych dzienników donoszą, że przesilenie konstytucyjne w Portugalii doszło do szczytu. Wszystkie stronnictwa jednoczą się przeciw królowi i rządowi. — Król mimo to obstaje przy rządzeniu bez parlamentu. Król obawia się nawet opuszczać zamek. Królowa, która dwukrotnie próbowała wyjść ze zamku, została na ulicy napadnięta. — Lada dzień wybuchnie powstanie. Dzienniki wzywają ludność, żeby nie płaciła podatków.

Sytuacya w Portugalii.

Lizbona. Wczoraj przedsięwzięto tu liczne aresztowania z powodu wykrycia spisku antydynastycznego.

Lizbona Sądzą tutaj, że między rządem a partyą liberalną przyjdzie do kompromisu, który kres położy przesileniu.

Proces z powodu zamachu na króla hiszpańskiego.

Madryt. W dalszym ciągu procesu o zamach na króla inspektór policyi w Barcelonie zeznał, że w ciągu roku 1905 często widywał anarchistów uczęszczających do t. zw. szkoły nowoczesnej. — Oskarżony Ferrer wyjechał był 20 maja w niewiadomym kierunku. Wieczorem dnia, w którym zamach wykonano, zastawiono w zakładzie zastawniczym znaczną ilość broni, którą policya następnie skonfiskowała. Należy przypuszczać, że Moral był tym, którego wysłano w swoim czasie z bombami do Paryża celem wykonania podobnego zamachu.

Podpułkownik gwardyi cywilnej w Barcelonie oświadczył, że kilka pakunków, które jego zdaniem zawierały materyały wybuchowe, przewieziono do pomieszkania Ferrera. Sądzi on, że między Ferrerem i Moralem istniało porozumienie w sprawie zamachu.

Jaka będzie pogoda w piątek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Zmiennie, miejscami opady, dość ciepło, skłonność do burz.

Administracya „Nowin" przyjmie zaraz **chłopców** (za stałą pensyą) do roznoszenia dziennika abonentom. — Administracya „Nowin" poszukuje także kolporterów.

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h Księgarnia Katolicka Dra W. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6, Hotel Saski

wysyła odwrotną pocztą

Najmniejsza książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.:

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. od **K 5·50** aż do **K 11·50. Porto 40 hal.**

Tamże wyszedł **Najnowszy Przewodnik po Krakowie.** Cena 20 hal. 84b

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu

minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Panienka inteligentna

z ukończoną VI. klasą, władająca językiem niemieckim potrzebna jako ekspedyentka do fabryki wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego w Krakowie. 546

Do sprzedania.

Dwór 11 klm, od Bochni, przy gościńcu, mający 78 mórg gruntu z tego 16 mórg lasu, z inwentarzem żywym i martwym do sprzedania. Cena 29.000 złr., w tem 18.000 złr. długu bankowego; dopłata tylko 16.000 złr. Może także być wydzierżawiony. Wiadomość: między godz. 1—3 w poł. w Administracyi „Nowin".

Wszystkie artykuły

wchodzące w zakres handlu towarów kolonialnych wysyła handel pod firmą

WOJCIECH OLSZOWSKI

W KRAKOWIE,

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 437



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi.

„ALLIANZ"

akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty w Wiedniu.

poszukuje osób

nadających się do akwizycyi, pod nader korzystnymi warunkami. Nowicyusze zostaną pouczeni. — Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje

Generalna agencya

Kraków, ul. Floryańska 10

524

Zmiana Lokalu.

Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń

J. HOPCASA, A. SALOMONOWEJ

znajduje się obecnie 44

przy ul. Sławkowskiej 2.

Abonament Pism całego świata. Sprzedaż pojedynczych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widokówek i t. p. Przyjmuje się **inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism.**

OSOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI.

Filie sprzedaży pism na naszych straganach: **Mały Rynek i Wolnica,** oraz kiosk narożnik ul. **Dietla i Krakowskiej.**

Czekolada

ZDROWIA I WANILIOWA

własny wyrób poleca

ADAM PIASECKI

Kraków, ul. Długa 10.

ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. c9

Józef Jankosz

SZEWC

otworzył swą pracownię

w Krakowie, przy ulicy Stolarskiej (hala Nr. 1.)

gdzie przyjmuje zamówienia na wszelkiego rodzaju obuwie dla Pań i Panów, odznaczające się wybornym materyałem, szykowną formą i eleganckiem wykonaniem. 8x

---

Okazya! Okazya!

Proszę się przekonać zapomocą próbnej przesyłki o szczególnej doskonałości wszystkich artykułów, nabytych w

Domu impertowym

dla przemysłu kołowego

Wiedeń I. Stubenring 6.

Proszę nie zwracać uwagi na jarmarczno-krzykliwe anonsy, ale proszę się przekonać.

Kiszki (szlauchy) pierwszej sorty 1·50 złr., 1·75 złr. do 2 złr. **Płaszcze,** tylko pierwszej jakości, nie wybiórki od 2·75 złr. w górę, **lampy acetylowe** dobrze funkcyonujące 1·80 złr., nowe **koła łańcuchowe,** ½" przedziałki i 46 zębów, 40 centów, **paski** do **naprawy płaszcza** 15 centów, **kierownice** o 23, 24 i 25 mm. grubości 1·20 zł., **zapinki** do spodni 2 centy, **konusy** od 95 centów w górę, nowe **rowery** z jednoroczną gwarancyą 47·50 zł., jakoteż wszystkie **części składowe roweru** po zdumiewająco niskich cenach. Wszelkie **reperacye, emallowanie, niklowanie** etc. wykonuje się we **własnych warsztatach,** najlepiej, najtaniej i najszybciej. Prosimy żądać bogato illustrowanych katalogów. Wysyłka codzień. 507

Importhaus für Fahrzeuge-Industrie Wien I., Stubenring 6. 208

P**ołyty**
P**łyty**
P**rzybory**
P**rzyrządy**
P**apiery**

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos" (Warszawa), Kodak, Goerz, Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach. W największym wyborze. Cennik gratis.

Warszawski Skład przyborów fotograficznych

Szewska L. 2.

481

Największy Zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i Fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Telefon Nr. 331. 15

FILIA: ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. — Zakład posiada nowe najwspanialsze karawany.

Posiada WŁASNE KATAKOMBY, odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Karlsbadzka Loterya Domu Zdrowia

Dwa ciągnienia: 1 ciągnienie nieodwołalnie 6 sierpnia 1907
2 ciągnienie nieodwołalnie 6 grudnia 1907

Wszystkie losy grają bez dopłaty w obydwu ciągnieniach!

Główna wygrana:

Cena losu **1** korona! **100.000** Cena losu **1** korona!

koron w gotówce. — Wygrane po 10000, 1000 K wart. itd.

Losy po 1 K polecają: Kantory wym., trafiki i kolektury. Zlecenia z prowincyi oraz ekspedycyę losów do komisowej sprzedaży uskutecznia kantor wym. **Braci Eibenschütz w Krakowie,** Rynek główny 5.

FRANZENSBAD Dr. Steinsberg

Zakład i pensyonat leczniczy (Willa Dra Steinsberga) z komfortem urządzony i wspaniale położony. Na żądanie prospekty.

Kraków, Floryańska 40.

Bazar Spożywczy Michała Nodzeńskiego.

POTANIAŁO I JEST NAJLEPSZE

Masło deserowe z Rybny

½ kg. 75 ct. ¼ kg. 38 ct. ⅛ kg. 19 ct.

Masło kuchenne dworskie

mało słone 1 kg. złr. 1·20

BRYNDZA OWCZA

¼ funta 9 ct. 547

Proszę spróbować i przekonać się!

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie

od deszczu i zwykłe

damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:

Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Żuawki, Ułanki, Kryniczanki,
Węglerki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego

poleca

W. SZNAJDROWICZ

w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45

nad apteką pod „Białym Orłem"

Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 283

Filia w Krynicy pod „Białą Różą".

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez tow. Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadskiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu **prof. Jaworskiego.** 14

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Conniki na żądanie franco.

W BUDYNKU CYRKU EDISON

przy placu Wielopole.

Po raz pierwszy w Krakowie.

Andrzeja Zeynarda

Cyrk LILIPUTÓW

codziennie o godzinie ½9 wieczór.

Wielkie Galowe

PRZEDSTAWIENIE

Produkcye zakresu modnej sztuki cyrkowej wykonane przez najmniejszych ludzi na najmniejszych koniach świata.

Liliputy produkują się jako jeźdźcy, klowni muzykalni, błyskawiczni rysownicy, akrobaci, człowiek-wąż, na drucie, atleci, tancerze i tancerki.

Fenomenalna kirgiska trupa SASCHOFF

4 panie i pan

BLACK i LEARSY, tancerki akrobatyczne.

W niedziele, święta, środy i soboty

2 PRZEDSTAWIENIA 2

Popołudniu o godz. 4-tej przedstawienie familijne po zniżonych cenach.

Co tydzień nowy program. — Muzyka wojskowa.

Ceny miejsc zwyczajne: Krzesło w loży 3 K., miejsce numerowane 2·50 K., I. miejsce 2 K., II. miejsce 1·20 K., Parter stojący 60 h., Galeryę 50 h.

Ceny miejsc zniżone: Krzesło w loży 2·50 K., miejsce numerowane 2 K., I. miejsce 1·60 K., II. miejsce 80 hal. Parter stojący 50 hal. Galerya 40 halerzy.

Bilety wcześniej nabyć można w głównej trafice p. Bujańskiego Rynek od godz. 9 rano do 5 popołudniu.

Kasa otwartą jest od godziny wpół do 7 wieczór.

Steckenpferd BAY-RUM

z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą

zapobiega znakomicie tworzeniu się łupieżu, jakoteż przedwczesnej siwiźnie i wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki włosowe i jest nadzwyczajnym, wzmacniającym środkiem do nacierania przeciw bólom reumatycznym i t. d. 210

Na składzie — w cenie K. 2 i K. 4 za flaszkę — we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.



Pierwsza krajowa Fabryka kufrów

i wyrobów galanteryjno-skórzanych

oraz

Zakład wyrobów siodlarsko-rymarskich

pod firmą

L. MAKOWSKI

Kraków, ulica Szpitalna L. 32,

Filia: ulica Floryańska L. 6

wielki wybór portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto kufry trzcinowe płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. d. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye. 405







Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.